

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

107. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu
z dnia 10. listopada 1910.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Wniosek p. Bednarskiego w sprawie zaliczenia miasta Nowego Targu do urzędu miast rządzących się ust. z 13./3. 1889 Dz. u. kr. Nr. 24.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Ptaka i tow. w sprawie budowy 4-klasowej szkoły w Bieńczycach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kędziora i tow. w sprawie nadania koncesyi na wyszynk w gminie Ostrowy Kolonia.

Oświadczenie posłów klubów polskich w sprawie wniesionego protestu przez posłów klubu rusko-ukraińskiego w przedmiocie posiedzenia z dnia 7. listopada 1910.

Głos p. Skwarki z zapytaniem w sprawie wniesionych przez posłów klubu rusko-ukraińskiego zarzutów przeciw protokołowi 105. posiedzenia z dnia 7. listopada 1910.

Odpowiedź JE. Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911. Głosy pp. Lewickiego i Dolińskiego.

Głos p. Skwarki z zapowiedzią wniesienia protestu imieniem posłów klubu rusko-ukraińskiego przeciw ważności wczorajszych i dzisiejszych obrad oraz wierności protokołów z tych obrad.

Porządek dzienny

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 30 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. c. k. Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński i Radca Dworu Stanisław Grodzicki.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów: 136.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Z protokołem z 105 posiedzenia postąpiłem regulaminowo, protokół z 106. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 10. listopada 1910.*)

5770. L. s. 7867. Wydział spółki wodnej dla obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli rogowskiej-Ujście solne, p. p. Götza w spr. zmiany ustawy z 29.5. 1903 Dz. u. kr. Nr. 61 — do kom. wodnej.

5771. L. s. 7868. Józef Kraft, były rządcą szpitala lwowskiego, Lwów, p. p. Battaglię o odprawę — do Wydziału kraj.

5772. L. s. 7869. Grono nauczycielskie, Rudki, p. p. Skarbka o przeniesienie do II kl. płac naucz. — do kom. szkolnej.

5773. L. s. 7870. Mieszkańcy miasta Śniatyna p. p. Sandulaka w sprawie reformy wyborczej i założenia ukraińskiego uniwersytetu — do komisji reformy wyborczej i szkolnej.

5774. L. s. 7871. Mieszkańcy gm. Bekłuja p. p. Sandulaka w sprawie reformy wyborczej i ruskiego uniwersytetu — do kom. reformy wyborczej i szkolnej.

5775. L. s. 7872. Gmina w Kutach starych p. p. Tracza w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta — do kom. administr.

5776. L. s. 7873. Teofil Bamburowicz, naucz., Lwów, p. p. Adama o przyznanie dodatku pięcioletniego — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*)

Wniosek p. Bednarskiego i tow. w sprawie zaliczenia miasta Nowego Targu do rządu miast rządzących się ustawą z 13./3. 1889 Dz. u. kr. Nr. 24.

Interpelacja do c. k. Rządu p. Ptaka i tow. w sprawie budowy 4-klasowej szkoły w Bieńczycach.

Interpelacja do c. k. Rządu p. Kędziora i tow. w sprawie nadania koncesji na wyszynk w gminie Ostrowy kolonia.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczytanego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Interpelacje odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Proszę o odczytanie złożonego oświadczenia.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*)

Na protest posłów Dra Lewickiego i tow. wniesiony do protokołu obrad Sejmu krajowego z dnia 9. listopada 1910 w przedmiocie posiedzenia z dnia 7. listopada 1910 wnoszą podpisani posłowie jako obecni na tem posiedzeniu następujące

Oświadczenie:

Stwierdzamy, że pomimo rozmyślnego, z wielką usilnością prowadzonego zakłócania porządku obrad przez dwunastu posłów, należących do tego klubu, którego poseł Dr. Lewicki jest przewodniczącym, a to zapomocą krzyków, trąbienia, gwizdania i bicia w pultry — całe posiedzenie sejmowe z dnia 7. listopada 1910 odbyło się zgodnie z postanowieniami regulaminu sejmowego. Rozpoczęły się te krzyki, trąbienia, gwizdania itd. gdy JE. Marszałek udzielił głosu posłom hr. Pinińskiemu i ks. Stojalowskiemu w rozprawie ogólnej nad preliminarzem budżetu krajowego na rok 1911.

Jak świadczy protokół stenograficzny, usiłowania posłów Lewickiego i tow. by im przeszkodzić w mówieniu, pozostały zupełnie bez skutku.

Oprócz odwoływania się do dziennikarskich opisów usiłowań, podejmowanych przez posłów Lewickiego i tow. w tym celu, ażeby zakłócić prawidłowy tok obrad Sejmu — w proteście, który wnoszą ci sami posłowie, nie przytoczono ani jednej okoliczności faktycznej, regulaminem uzasadnionej, którą możnaby udowodnić nielegalność posiedzenia sejmowego z 7. b. m.

Lwów, 9. listopada 1910.

Laskowski, Wasung, Witos, Styła, Hupka, Moysa, Battaglia, L. Cieński, Garapich, Czarkowski-Golejewski, Schnell, Winc. Kraiński, Krzysztofowicz, Czecz, A. Theodorowicz, Korytowski Witold, Gorayski, Leo, A. Lubomirski, K. Lubomirki, Lewakowski, Halban, Męciński, Czartoryski, Merunowicz, Doliński, Marszałkowicz, Wereszyński, Bernadzikowski, Żardecki, Stefczyk, Jedynek, Krężel, Bis, Cipser, Onyszkiewicz, Z. Tarnowski, Piniński, Konopka, Götz, Gniewosz, Paygert, Milewski, Vivien, J. Szeptycki, Rayski, Maiss, Sare, Maryewski, Urbański, Kleski, Potocki, Sala, Tyszkiewicz, Pastor, Górski, Jaworski, Federowicz, Rutowski, Jahl, Wł. Czaykowski, Kędzior, Bandrowski, Dembowski, Gołuchowski, Komorowski, Witkowski, Jabłoński, E. Mycielski, Niezabitoński, J. Brunicki, Mars, Stadnicki, Baworowski, Obertyński, Brykczyński, Zamoyski, I. Korytowski, Tertil. Bednarski, Starzyński, Thullie, Krzczunowicz, Adam, Michałowski, Bis, Skarbek, Bojko, St. H. Badeni, Cieluch, Landau, K. Horodyski.

Marszałek. Oświadczenie to zostanie dołączone do protokołu obrad 105 posiedzenia z 7. listopada 1910.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Skwarko. Udzielam mu głosu.

P. Skwarko. Wasza Ekscellencje Pane Marszałku!

Ja i moi towarzysze klubowi wnesłyśmy tak jak my se wczera zapowiały, zamity w sprawie niewirnosy protokołu narad z żądaniem, szczyoby tii zamity były na zasidaniu widczytani i dołączeni do dotychno protokołu narad.

Prosywbyem otże Waszu Ekscellencju o pojasnienie, czy tii zamity budut zaraz widczytani, czy może szczoś inszoho Wasza Ekscellencja namirjaje z pumy uczynity?

Marszałek. Zwracam uwagę, że jak wiadomo, wszystkie protesty mają być odczytane i dołączone do protokołu co się też już kilkakrotnie stało.

Co saś do uwag przeciwko protokołowi to regulamin mówi co następuje: (czyta)

„Uwagi, nie mniej zarzuty co do treści protokołu ma poseł przedstawić Marszałkowi, żądając sprostowania a Marszałek ma to sprostowanie zarządzić, skoro przekona się, że jest uzasadnione“.

Dotychczas nie otrzymałem jeszcze zarzutów co do treści protokołu.

(W tej chwili doręcza Marszałkowi sekretarz p. Urbański „zarzuty“).

Konstatuję, że dotychczas nie wiedziałem że zarzuty już wpłynęły. Otrzymałem je właśnie w tej chwili, zatem postąpię tak jak regulamin nakazuje, zbadam je i wtedy oświadczę czy i o ile zarządziłem uzupełnienie czy zmianę protokołu.

Przystępujemy do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911.

(P. T. Staruch: nema dla nas porjadku dnewno! Reforma wyborcza!)

(Нема для нас порядку дневного! Реформа виборча!)

Głos ma w dalszym ciągu p. Lewicki.

(P. Skwarko: Do reformy wyborchoji!)

(До реформи виборчої!)

P. T. Staruch: Reforma wyborcza! Procz z budżetom!)

Реформа виборча! Проч з бюджетом!)

P. Lewicki. (powstaje).

(W tej samej jednak chwili rozpoczyna p. Petruszewicz „techniczną obstrukcję“ trąbiąc i bijąc pulpitem, a wraz z nim inni postowie klubu ukraińskiego ruskiego. Powstaje wrzawa, gwizdanie, trąbienie, dzwonięcie i bicie pultami na ławach postow klubu ukraińsko-ruskiego, które trwają dalej.

P. Lewicki porusza ustami nie wydając głosu i przerzuca stek kartek i zapisków i oddaje stenografom wycinki z „Dila“).

(Następnie mówca zwracając się do stenografów)

Czomu Panowe ne pyszete? — ja precień dost hołosno howorju. Prawda? Czy Panowe ne czujete?

(Porusza dalej wargami).

(P. Kurowiec. O czym pan mówi?)

P. Lewicki. O kurjach narodowościowych. (Porusza dalej wargami).

. dementowały neprawdywi wisty, jakoby my widkienyły korzystni predłożenia w sprawie reformy wyborczoji.

Ja stwerczuju tut ryszczu, szczo my predłożenia zi storony polskoj za toczku wychidnu naszych narad do dalszoi debaty, ale samoho predłożenia jako kompromisu my ne mołyśmo pryniaty, bo szczo do perszoi toczki se je szczo do widnoszenia mandatiw polskych i ruskych, my do seho czasu ne majemo zi storony polskoj nijakoi propozycyi.

A nawit wczera na konferencyi prowidnykiw klubiw storona polska ne była w stani nam minimalne czysto mandatiw.

(P. Kurowiec. Co pan mówi?)

. aby dowesty do jakohoś mirnoho połahodzenia — a kołyb i to ne pomohło

To nas ne dowelo do nijakich rezultatiw.

Ne znajemo zi storony polskoj ani szczo do cyfry procentowej ruskych mandatiw.

A wy choczete szcze po persze pobilszity cyfru wirylistiw z 12 na 15, bo dajete jeszcz 3 profesoriw a takie pobilszenie cyfry wirylistiw ne zhidne z duchom prawdywo demokratycznej reformy.

A z druhoj storony my ne możemo zhodyty sia na pobilszenie cyfry wirylistiw z toj przyczyny, bo tym sposobom procentowe widnoszenie czysła członow Sojmu krajewoho, wypałoby na nekoryst' narodu ruskoho.

My ne możemo zhodyty sia na pobilszenie cyfry wirylistiw i z toj przyczyny, bo to jest prywilejom, a koły uważajemo, szczo zmina ordynacji wyborczoi maje buty etapom do buduczoi postupowej reformy, sprawdi postupowej i sprawdi demokratycznej, to ne możemo zhodyty sia na takij prywyłej.

My domahajemo sia zawedenia zastupstwa nacionalnoho dla naszych men-

Чому Панове не пишете? Я прецинь досить гоłosно говорю. Правда? Чи Панове не чуєте?

. дementувати неправдиві вісти, не мовби ми відкинули корисні предłożеня в справі реформи виборчої.

Я ствercзую тут рiшучо, що ми предłożеня зі сторони польскої за точку вихідну наших нарад до дальшої дебати, але самого преложеня яко компромісу ми не могли прийняти, бо що до першої точки, се є що до відношеня мандатів польских і руских, ми до сего часу не маємо зі сторони польскої ніякої пропозиції.

А навіть вчєра на конференції провідників клубів сторона польска не була в стані нам мінімальне число мандатів.

. аби довести до якогось мирного полагодження, а колиб і то не помогло

То нас не довело до ніяких результатів.

Не знаємо зі сторони польскої ані що до цифри процентової руских мандатів.

А Ви хочете ще по перше побільшити цифру вірилістів з 12 на 15, бо даєте єще 3 професорів а таке побільшенє цифри вірилістів не згідне з духом правдиво демократичної реформи.

А з друхої сторони ми не можемо згодити ся на побільшенє цифри вірилістів з тої причини, бо тим способом процентове відношенє числа членів Союму краєвого, випалоби на некористь народу руского.

Ми не можемо згодити ся на побільшенє цифри вірилістів і з тої причини, бо то єсть привілейом, а коли зважимо, що зміна ординації виборчої має бути етапом до будучої поступової реформи, справді поступової і справді демократичної, то не можемо згодити ся на такий привілей.

Ми домагаємо ся заведеня заступства национального для наших меншо-

szostej nacjonalnych w kraju i ne możemy wid toho żądania widstupyty.

Majemo otież tretu toczku spornu.

Czysło naszoho naselenia w mistach Haličyny schidnij piśla statystyki urjadowoi z 31. hrudnia 1900 wynosyt jak śli-
duje (czyta)

Lwiiw 29327 s. j.	18 ^o / _o
Peremyszl 14420 s. j.	23 ^o / _o
Stanysławiw 5952 s. j.	20 ^o / _o
Ternopil 5583 s. j.	20 ^o / _o
Kołomyja 6278 s. j.	27 ^o / _o
Drohobycz	20 ^o / _o
Sambir	19 ^o / _o
Bereżany	24 ^o / _o
Zołocziw	28 ^o / _o
Sianok	16 ^o / _o
Horodok	33 ^o / _o
Buczacz	16 ^o / _o
Horodenka	22 ^o / _o
Śniatyn	43 ^o / _o
Jaworiw	62 ^o / _o

(Głosy : Feuer einstellen! — *Wesołość* — *Wrzawa ustaje*).

Wysokij Sojme!

Ja staraw sia wykazaty

(P. Pastor. Myśmy to słyszeli! *Wesołość*).

Ja staraw sia wykazaty, ałe Panowe ne czuły szczo ja tut wyskazaw mimo moho naprużenia, szczo u nas sprawa reformy wyborczoi ne postupyła tak naперед, jakby my toho mohły spodiyaty sia, tak szczoby nawet w hołownych osnowach i to w osnowach najwaźniejszych do toho czasu pryyszło do kompromisu meży zastupnykami narodu polskoho i zastupnykami narodu ruskoho.

Jest nezhidne z prawdoju twerdzenie i tut w kraju i tam w Widny, mowby my widkynuły kompromis, bo my ne mały kompromisu do toho czasu a tilky zaħalne predłożenie, jake my uznaly za moźlywe do wedenia dalszych perehoworiw pry obustoronnim zawiszeniu orużia.

Z osibna muszu stwerdyty, szczo by ne buło sumniwu nihde, szczo my do teper nawet predłożenia ne majemo zi storiw polskoj szczo do procentu mandatiw ruskich w widnoszeniu do mandatiw polskich a nawet wczeraszna konferencja prowidnykiw klubiw w tim naprjami ne doweła do nijakoho rezultatu.

A koły my uważajemo toj punkt sprawy za punkt najwaźniejszy i zasadnyczyj, toż poky- szczo ne ma mowy pro jakyjnebud kompromis a dumajemo, szczo takoż ne moź buty mowy pro jake nebud ustałenie reformy wyborczoi.

стій національних в краю і не можемо від того жаданя відступити.

Маємо отжеж третю точку спірну.

Число нашого населеня в містах східної Галичини після статистици урядової з 31. грудня 1900 виносить, як слі-
дує (czyta)

Львів 29327 с. є.	18 ^o / _o
Перемишль 14420 с. є.	23 ^o / _o
Станиславів 5952 с. є.	20 ^o / _o
Тернопіль 5583 с. є.	20 ^o / _o
Коломия 6278 с. є.	27 ^o / _o
Дрогобич	20 ^o / _o
Самбір	19 ^o / _o
Бережани	24 ^o / _o
Золочів	28 ^o / _o
Сянок	16 ^o / _o
Городок	33 ^o / _o
Бучач	16 ^o / _o
Городенка	22 ^o / _o
Снятин	43 ^o / _o
Яворів	62 ^o / _o

Високий Соjме!

Я старав ся виказати

Я старав ся виказати, аłe Панове не чули, що я тут висказав mimo мого напруження, що у нас sprawa reformy виборчої не поступила так наперед, якби ми того могли сподівати ся, так шчоби навіть в головних основах i to в основах найважніших до того часу прийшло до компромісу між заступниками народу польского i заступниками народу руского.

Єсть незгідне з правдою, twerdżene i tut w kraju i tam u Widni, mowbi mi відкинули компроміс, бо ми не мали компромісу до того часу a тільки загальне предложение, яке ми uznali за можливе до веденя дальших perehoworiw pry obustoronnim zawiszeniu orużia.

З осібна мушу ствердити, шчоби не було сумніву нігде, що ми до теper навіть предложеня не маємо зі сториw польскої, що до проценту мандатів руских в відношеню до мандатів польских a навіть вчєрашна конференция провідників клубів в тим напрямі не довєла до нїякого результату.

A коли ми uważajemo toj punkt sprawy за пункт найважніший i засадничий, тож поки- що не ма бесіди про якийнебуд компроміс a думаємо, що також не мож бути бесіди про якийнебуд устаłене виборчої reformy.

Muszu se stwerdyty na tym misicy przyrudno tak jak wsij sprawy wsiaki wisty neprawdywi krużat a koły chcemo staty na dorozі jasnij, muszu to po prawdi podaty.

Stwerdzaju dalsze szczo do toho pytania zasadniczego dotyczo widnoszenia mandatiw polskych i ruskich ale takoz i w inszych sprawach nachodiat duze powazni ruznicy nyini, szczo zhadaju tut pro pytanie szczo do czysla wirylistiw, jak nyini ne meżemo zhodytyś na toje, szczo by czysło to zistalo pobilszene.

Raz uważajemo ciu instytucju czleniw wirylistiw za anachronizm, za instytucju pereżyty, otze nyini wprowadzaty jeju w rozszyrenij formi ne jest riczeju wkazanoju ani konsekwentnoju.

Widtak z druhoy storony musymo sprotywyty sia tij zasady z toji pryczyny szczo nyini je 12 wirylistiw, z toho my majemo 3 otze czetwertu czast, a koły bude 15 z prorektoramy w takim razi my majuczy 3 budemo mały łysz piatu czast, otze znow pohirszyt sia procentowe wiunoszenie czysla naszych mandatiw.

Dalsze zasterihajemo sia protyw petryfikacji toj nowoy ordynacji jak to my wże pry inszych nahodach neraz zajawlały, bo koły my uważajemo siu reformu za etap perechodowyj do buduczoj sprawdi postupowoy i demokratycznej reformy, to ne możemo sobi dorohy zahorodżuwaty szczo by w swoim czasi, koły widnosyny suspilni toho zažadajut, tu reformu posunuty wpered.

Pryniatie otze takoy petryfikacji jest z naszoho boku prosto nemożlywe.

Dalsze zajawlaju, szczo ne możemo zhodytyś na ordynaciju wyborcu jak łysz pid tym zastereżeniem, szczo mienzosty nacjonalni budut ubezpeczeni po oboch storonach a ubezpeczenie take uważajemo za możlywe łysz na pidstawі nacjonalnoho katastru.

Natomist uważajemo, szczo wprowadzanie mnohomandatowosty jest nekorysne dla oboch narodnostej, tak sia wprowadzuje tilky zamisanie i nepewnist.

Chocemo maty po zmozi taku ordynaciju wyborczu, szczo by dawala pewnist mandatiw i supokij akcji wyborczoj, a ne chcemo toho, szczo sia dije nyini, imenno szczo należyt' sia nam piśla zakona bilsze czysło mandatiw a w dijsnosty narid do toho czysla ne dochodyt'.

Suprotyw toho jak Panowe dobaczujut, majemo pewni ruznicy i zachodyt nyini ry-

Мушу се ствердити на тім місци прилюдно, так як в сій справі всякі вісти неправдиві кружать, а коли хочемо стати на дорозі ясній, мушу то по правді подати.

Стверджую дальше що до того питання засадничого дотичю відношення мандатів польських і руских, але також і в інших спвавах заходять дуже поважні ріжниці нині, що згадаю тут про питанє шо до числа вірилістів, як нині не можемо ся згодити на те, щоби число то зістало побільшене.

Раз уважаємо цілу інституцію членів вірилістів за анахронізм, за інституцію пережиту, отже нині впроваджати єго в розширеній формі не єсть річию вказаною ані консеквентною.

Відтак з другої сторони мусимо противити ся тій zasadі з тої причини, що нині є 12 вірилістів, з того ми маємо 3, отже четврту часть, а коли буде 15, з проректорами, в таким разі ми маючи 3, будемо мали лиш п'яту часть, отже знова погіршить ся процентове віднощенє числа наших мандатів.

Дальше застерігаємо ся против петрифікації тої нової ординації, як ми вже при інших нагодах нераз заявляли, бо коли ми уважаємо сю реформу за стан переходовний до будучої справді поступової і демократичної реформи, то не можемо собі дороги загороджувати, щоби в своїм часі, коли відносини суспільні того жадають, ту реформу поунути вперед.

Приняте отже такої петрифікації єсть з нашого боку просто неможливе.

Дальше заявляю, що не можемо згодити ся на ординацію виборчу як лиш під тим застереженєм, що меншости національні будуть обезпечені по оboх сторонах, а обезпеченє take уважаємо за можливе лиш на підставі національного катаstrу.

Натомість уважаємо, що впровадженє многомандатовосты єсть некорисне для oboх народностей, так ся впроваджує тільки замішанє і непевність.

Хочемо мати по змозі таку ординацію виборчу, щоби давала певність мандатів і супокій акції виборчій а не хочемо того, що ся діє нині, іменно, що належить ся нам після закона більше число мандатів, а в дійсности парід до того числа недоходить.

Супротив того, як Панове добавчують, маємо певні ріжниці і заходить

таніе, szczo w tij sesji bizuczij stane sia z toju ordynacjeju?

Planuje sia połahodzenie sprawy w toj sposib, szczo by po skińczeniu debaty budżetowej a przed uchwałeniem zakona finansowego, postawyty wnesok w sprawi ordynacji wyborczej i bodaj uchwałyty zasady, na pidstawі kotrych permanentna komisja dla reformy wyborczej pry spiwudili Wydiłu krajewoho małaby wypraciuwaty projekt reformy to jest zminu krajewoho statuta i ordynacji wyborczej.

Pytaju otže, czy nynie wże możemo przystupyty do uchwałenia tych zasad?

My uważajemo, szczo koły nasi wzajimni widnosyny ne zminiat sia czerez poriszenie toj perszozj pryncypjalnoj zasady imenno szczo do oznaczenia procentowoho widnoszenia czysła mandatiw polskych i ruskych, zasady ti ne nadajut sia do traktowania dla nas, bo kołyby Panowe pryniały ti zasady bez toho pryncypu perszoho, to w jakyj sposib budut' oznaczeni okruhy polski i ruski i w jakyj sposib budut' ubezpečeni menszosty polski i ruski.

Sprawa nynie stanula na mertwym punkti, jakyj ne pozwalaje jej postupyty wpered i jak dowho z toho punktu ne ruszyt sia a z osibna jak dowho widnoszenie czysła mandatiw polskych i ruskych ne bude ustalene, tak dowho należyt przyznaty, szczo sprawa reformy napered ne postupyty, szczo nawit do ustaleni zasad ne może dijty, chyba Wy chotily sprawa tak traktowaty, szczo by Wy sobi zasady odностorонно ustalaly i bilsze ne zważaly na protesty zastupnykiw druhoго naroda.

Uważajemo otže, szczo bez zhody zastupnykiw druhoго naroda ne możete nawit zasad reformy wyborczej uchwalaty i pryniaty tak, jak to буlob znasytowaniem praw naszych.

I tomu my pidnosymo pry wsiakij nahodi tu sprawa, bo uważajemo jeju za sprawa nezwyczajnoj wahy, bo musymo ricz tak traktowaty, szczo by nasi domahania w tij pereważnij sprawi bodaj domahania minimalni булы uchwaleni.

Koły iszło o борбу за реформу, то Wy булы добри тоды, тоды лиwycia нас потрібовала.

Koły domahania odnoji i druhoji strony sut' spowneni, domahania i prawyci i liwyci i ludowciw, tohdy postupajete z namy, jak z tymy, kotori popyraly sprawa reformy, nehidno tak jak ne zważajete na toje, szczo nasi domahania stawleni imenem cihoго naroda ruskoho, ne sut' uzhlad-

нині питане, що в тій сесії біжучій стане ся з тою ординацією?

Плянє ся полагодженє справи в той спосіб, щоби по скінченю бюджетової дебати а перед ухваленєм закона фінансового, поставити внесок в справі виборчої ординації і бодай ухвалити засади, на підставі котрих перманентна комісія, для реформи виборчої при співуділі Виділу краєвого малаби випрацювати проєкт реформи, то єсть зміну краєвого статута і ординації виборчої.

Питаю отже, чи нині вже можемо приступити до ухваленя засад?

Ми уважаємо, що коли наші взаїмні відносини не змінять ся терез порішенє тої першої принципіяльної засади, іменно що до означеня процентового відношеня числа мандатів польских і руских, засади ті не надають ся до трактованя для нас, бо колиби Панове приняли ті засади без того принципю першого, то в який спосіб будуть означені округи польські і рускі і в який спосіб будуть обезпечені меншости польські і рускі.

Sprawa nynie stanula na mertwym punkti, jakyj ne pozwalaє єї поступити вперед і як довго з того пункту ne ruszyt sia, a z osibna, як довго відношенє числа мандатів польских і руских ne bude ustalene, tak dowho належить признати, що sprawa reformy далеко ne postupyty, що навіть до ustaleni zasad ne може дійти, chyba Wy хотіли sprawa tak traktuwaty, щоби Ви собі засади односторонно ustalili і більше ne zważali на протести заступників другого народа.

Uważajemo otže, що без згоди заступників другого народа ne możete навіть zasad reformy wyborczej uchwaliti і приняти, так як то буlob znasytuwaniem praw наших.

I tomu my pidnosymo pry vsyakij nahodi tu sprawa, bo uważajemo єю за sprawa nezwyczajnoj wahy, bo musymo ricz tak traktuwaty, щоби наші домаганя в тій переважній справі бодай домаганя мінімальні булы ухвалені.

Koły йшло о борбу за реформу, то Ви булы добрі тоді, тоді лівция нас потрібувала.

Koły domahania odnoji i druhoji strony суть spowneni, domahania і правиці і лівци і людовцив, тогди поступаєте знами як з тими, котрі понирали sprawa reformy негідно, так як ne zważajete на те, що наші домаганя ставлені іменем цілого народа руского ne суть uzhlad-

neni, i mimo to Panowe chcecie nad nami perejty do porjadku dnewnoho. Tomu musymo riszuczo protestuwaty.

Wy zignorowały naszi żadania i dalje chcecie ich ignorowaty, a z toho sut' dalszi konsekwencji.

My domahajemoś sprawedywoj ordynacji wyborczoj, kotraby spownyła żadania oboch narodiw a ne možemo dopustyty, szczyoby Wy brutalno nasyłowały zastupnykiw ruskoho naroda.

Dlatoho zrozumijte nasz hołosnyj protest, jakyj łunaje z dnia na deń, zrozumijte Panowe, szczo pry tych widnosynach jaki panujut, ne znajde sia ani odyń zastupnyk ruskij, jakyjby zhodyw sia na takie traktowanie sprawy i pryńiaw ti zasady, jaki chcecie pryńiaty, bez ubezpečenia zastupnyctwa ruskoho naroda.

My rozumijemo Panowe szczo nasze stanowyśko je trudne, szczo Wasza prewaha chce nas złomaty, ale my iz naszoji dorohy ne možemo ustupyty i wirymo, szczo w tiażkij chotijaby natiaższij borbi musymo dobyty prawa dla naszoho naroda.

Ja na tim kińczu i zderżuju sia wid ynzych wywodiw i ne хочemo szczyoby sprawa budżetu była traktowana.

Marszałek. Głos ma p. Doliński.

(Postowie ukraińscy wszczynają na nowo gwizdanie, dzwonicie, trąbienie, bicie w pulpity i wrzawę, które trwają dalej.)

P. Doliński. Wysoki Sejmie!

Żałuję bardzo, że nie posiadamy tej siły jaką posiada kolega Lewicki, ażeby módz zapanować nad obstrukcją jaka obecnie w Izbie się rozwieliła. Obstrukcja w czasie mego przemówienia dziwi mnie tem więcej, że niejednokrotnie słyshałem z ust posłów ruskich, że i oni sobie roszczą prawa i poczuwają się do obowiązku zastępowania miast, a nie mają na tyle poczucia i konsekwencyi, aby wysłuchać bodaj przemówienia prezesa związku miast, który chce przedstawić smutne położenie miast i rezultaty gospodarki tak naszego rządu, jak i rządu krajowego, w którym niestety na niekorzyść miast przeważa charakter agrarny. Z tego powodu mam do posłów ruskich i ich nieszczerości smutny żal.

Niestety skonstatować muszę, że o miastach naszych zapominano tak dalece, że jakkolwiek zdajemy sobie z tego sprawę, że Sejm w stosunku do obecnych zapotrzebowań rozporządza funduszami zbyt szczupłymi, przecież jako rozsądny gospodarz nie powinien był wszystkiego dawać tylko na cele agrarne i o miastach bodaj w szczupłej mierze powinien był pamiętać.

A tymczasem w roku, w którym dobiegamy do 50-letniego jubileuszu naszego samorządu, w tym roku z prawdziwą boleścią na podstawie czerpanych doświadczeń stwierdzić muszę, że dla miast naszych, dla ich rozwoju i zapotrzebowań tych coraz rosnących siedlisk i zbiorowisk ludności nie uczyniono nic. Przeciwnie, tak rząd centralny jak i krajowy traktują je prawdziwie po macoszemu.

Jeśli podnosimy te skargi przeciwko rządowi centralnemu z całym naciskiem, to wyznać muszę, że nieskończenie nam przykro, iż w jednym szeregu stawić musimy i rząd nasz krajowy. Bo ten powinien był sobie zdawać z tego sprawę, że agraryasze przyjmując na siebie ciężar zarządu kraju mieli zarazem i odpowiedzialność za wszystkie składniki administracyjnego ustroju, a zwłaszcza za czynniki tej miary, jak nasze miasta, które z jednej strony przyczyniają się do funduszków krajowych, do zaspo-

neni, i mimo tego Panowe chcecie nad nami perejty do porjadku dnewnoho. Tomu musymo riszuczo protestuwaty.

Wi zignorowali naszi żadania i dalje chcecie ich ignorowaty, a z toho sut' dalszi konsekwencji.

Ми домагаємось справедливої ординції виборчої, котраби сповнила жадання обох народів, а не можемо допустити, щоби ви брутально знасилювали заступників другого народа.

Длятого зрозумійте наш гоłosний протест, який лунає з дня на день, зрозумійте Панове, що при тих відносинах які панують, не знайде ся ані один заступник руский, якийби згодив ся на таке трактованє справи і прийняв ті засади, які хочете прийняти без обезпеченя заступництва руского народа.

Ми розуміємо Панове, що наше становиско є трудне, що Ваша перевага хоче нас зломити, але ми із нашої дороги не можемо уступити і віримо, що в тяжкій хотяйби найтяжшій борбі мусимо добыти права для нашого народа.

Я на тим кінчу і здержую ся від иньших виводів і не хочемо, щоби справа бюджету була трaktована.

kojenia potrzeb gospodarki krajowej przeszło połową potrzebnych kwot, bo płacą przeszło połowę ogólnych dochodów kraju, z drugiej strony spełniają bardzo wielki szereg zadań administracyjnych pierwszorzędnej doniosłości.

Będę miał sposobność pomówić o tem w dalszym ciągu, ale tu tylko wspomnę i na podstawie moich doświadczeń zaznaczam z całym naciskiem, że przy dzisiejszej niedostateczności służby administracji politycznej, co już niejednokrotnie podnoszono tak w Sejmie jak i w parlamencie centralnym, absolutnie wszelkie agendy administracyjne starostw, zwłaszcza w powiatach mieszczących w sobie miasta większe, stanęłyby, gdyby te miasta spełniające dzisiaj większą połowę tych agend, odmówiły swej dalszej pomocy.

Jestto ten tak znany i omawiany u nas poruczony zakres działania, o którym poniżej pomówię.

I jakkolwiek te niedomagania administracji krajowej w odniesieniu do miast były ogólnie odczuwane, to jednakowoż dotąd nie pomyślano o tem, jak niedostateczną jest reprezentacya miast w tej Izbie, jak ogólny interes kraju wymagałby, aby tę reprezentacyę odpowiednio powiększyć.

Tymczasem przez lat 60 prócz drobnego powiększenia liczby posłów z dwóch miast stołecznych, nie uczyniono na tem polu nic.

Ale niechże sobie większość sejmowa zdaje z tego sprawę, że skoro w tym kierunku nie uczyniła nic, skoro nas nie wezwała do odpowiedniej pomocy, toż sama dźwigać musi całą odpowiedzialność.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki tej 50-letniej, przyznając szczerze, bardzo patriotycznej i bardzo wydatnej na innych polach działalności naszego Sejmu, zaznaczam, że najpiękniejszą kartą tej działalności jest pierwszych kilkanaście lat pracy sejmowej, mianowicie owa z całą konsekwencyą i rozsądkiem prowadzona walka polityczna o rozszerzenie autonomii kraju i uzyskanie u rządu centralnego uznania praw, które w narzuconej nam przez liberalnych Niemców konstytucyi z r. 1867, nie zostały nam w całej mierze przyznane.

To są te dzieje boju prowadzonego znakomicie przez ludzi, o których patriotycznej działalności i poświęceniu do dziś wspominamy z całą czcią i z całym uznaniem. Ale z dumą zaznaczam i stwierdzam, że jakkolwiek szczupłą była reprezentacya miast, to mimo to w pośród tej walki w pierwszych szeregach stali bojownicy z pośród posłów miejskich, bojownicy tej miary, jak Smolka, Zyblikiewicz, Ziemiałkowski, Rydzowski i inni. I przyznać trzeba, że na tem polu osiągnięto wszystko, co wówczas osiągnąć można było.

O tej części działalności naszego Sejmu mówić można tylko z prawdziwym uznaniem, ba nawet z podziwem.

Załatwiwszy się z tą dla autonomicznego życia kraju najważniejszą sprawą Sejm przystąpił do pracy nad rozwojem gospodarstwa kraju, pomyślał o zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb kraju i mimo niekorzystnego położenia finansowego dążył powoli do podniesienia gospodarstwa krajowego, do dźwignięcia go o tyle, ażeby, jeżeli nie sprostał, przynajmniej przybliżył się do tego poziomu dobrobytu i kultury, jaki kwitnie w prowincjach zachodnich naszej monarchii.

Sejm przystąpił do tej pracy z pożądaną gorliwością, wytrwałością i rozwagą, i jakkolwiek znalazł się w trudnem położeniu, bo dano nam wprawdzie autonomię, ale zarazem dano błogosławieństwo na drogę: „radź sobie, jak możesz“, bo nie przekazano nam potrzebnych funduszy, mimo to na tem polu można wykazać ładne rezultaty. Ale równocześnie zaznaczam, że przy tej pracy Sejm, korzystając z agrarnego ustroju swego składu, okazał się zbyt jednostronnym.

Jest to rzeczą łatwo zrozumiałą, że działał na to egoistyczny interes agrarnej większości Sejmu; zbyt szczupłą ilość reprezentantów miast nie wystarczyła, aby utrzymać pożądaną równowagę.

Przegląd naszych cyfr budżetowych wskazuje, że istotnie na najważniejszych polach gospodarstwa krajowego rozrost działalności zarządu kraju jest znakomity. Biorę daty porównawcze tylko niektórych rubryk budżetowych i na ich podstawie stwierdzam, że wydatki na szkolnictwo i oświatę, które w pierwszym budżecie samorządu wynosiły zaledwie około 910.000 złr., obecnie wzrosły do kolosalnej sumy 23,000.000 koron.

Wydatki na drogi i komunikacje, które w roku 1902 wynosiły 3 i pół miliona wzrosły w roku obecnym do sześciu milionów koron.

Wydatki na cele gospodarcze wynoszące w roku 1902 trzy i pół miliona, wzrosły w roku obecnym do ogromnej kwoty 14 milionów i właśnie to jest ta dla nas reprezentantów miast najwięcej interesująca, ale zarazem najprzykrzejsza rubryka. Bo jeżeli przyznać musimy i przyznajemy, że wszystkie tam preliminowane wydatki są pożyteczne, wychodzą na korzyść kraju i są istotnie potrzebne, jeżeli my z całą dumą zaznaczamy, że niektóre z tych wydatków wstawiono nawet z naszej inicjatywy, to przecież trudno nam ukryć bolesnego uczucia, że nie ma tam nic zgoła dla miast, które na te wydatki dają większą połowę potrzebnych pieniędzy.

I mówiąc o tem zaznaczam z całym naciskiem, że niestety na polu gospodarstwa krajowego, na polu subwencji jakichkolwiek, na polu bodaj drobnej pomocy liczne i częste domagania się posłów miejskich nie odniosły skutku, a jeżeli, to w tak drobnej i nie wystarczającej mierze, że to nie stoi w żadnym stosunku do tych ofiar, jakie ponoszą miasta dla kraju, w żadnym stosunku do tej wiernej i wytrwałej służby, jaką pełnią dla kraju reprezentanci miejscy.

Więc wybaczenie panowie, że my dziś radziłyśmy, ażeby i nasza rola doznała zmiany na lepsze. My wiemy o tem i jesteśmy przekonani, że Wam, zarówno jak nam dobro całego kraju, dobro każdej jego części, a więc i dobro części składowej tak ważnej i doniosłej, jak nasze miasta, leży na sercu.

I dlatego tem śміalej przystępuję do spełnienia przykrego zadania, ażeby Wam przedstawić obraz dzisiejszego naszego położenia i zwrócić Waszą uwagę, że to jest gleba żyzna i wydajna, którą pozostawiliście niestety odłogiem przez całych lat 50. A przecież sami sobie z tego zdajcie sprawę, że miasta, to ogromne i coraz się rozrastające środowiska gęstego zaludnienia, to środowiska kultury, konieczne dla Was rynki zbytu, to Wasi konsumenci, których potrzebujecie, to środowiska przemysłu i handlu, to sztabowi oficerowie w walce o podniesienie dobrobytu kraju. Więc wolno nam tem więcej wyrzekać na to, że to zapomnienie o miastach i pozostawienie ich prawie bez opieki wytworzyło dziś dla nich stanowisko trudne i ciężkie, któremu istotnie największy czas zaradzić.

Rozpatrując szczegółowo ten obraz i stanowisko, jakie zajmuje rząd centralny wobec naszych miast, to rozpocznę przedewszystkiem od sprawy od lat wielu szeroko omawianej i poruszanej, od sprawy taryf kolejowych,

Nie będę się szczegółowo rozwodził nad tem, jak niestuszną jest cała konstrukcja taryf kolejowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taryfy te skonstruowano umyślnie dla użytku wielkich centrów, jakimi są Wiedeń i Praga, a skonstruowano je tak ze szkodą właśnie naszego kraju, który wyciągnięty wązką a długą linią daleko na wschód tem samem opłacać musi kolosalne koszty przewozu każdego czy to surowego produktu, czy wytworu przemysłu do zachodnich rynków zbytu.

Szkody, jakie nasz kraj z tego ponosi, wydatki jakie on musi ponosić w stopie wyższej niż inne kraje, idą w ogromne miliony.

Przedewszystkiem już sam węgiel przedstawia tutaj ogromną krzywdę jaką ponosi nasz kraj, bo pociągając węgiel ze Śląska z powodu przesadnie wysokich taryf przewozowych, nasze fabryki, nasz przemysł musi go płacić znacznie drożej aniżeli wszystkie zakłady przemysłowe zblizone więcej do kop lni.

Również i wywóz płodów surowych napotyka na tę samą a zupełnie nieuzasadnioną trudność ekonomiczną, bo dość wspomnieć o tem, że wół z Husiatyna wysłany do Krakowa, za przewóz płaci drożej, aniżeli ten sam wół, jeżeli raczy pojechać wprost do Wiednia.

Te wyjątkowe taryfy dające ogromne ulżenia tak dla przywozu mięsa jak również zboża rosyjskiego, o ile te płody skierowane są do centrów zachodnich, są niezmierną krzywdą naszego kraju i z tym większym naciskiem uważać się wolno na tę niezdrową politykę taryfową, że nasze słuszne domagania i utyskiwania dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Jestto po prostu krótkowidztwo naszego rządu, jestto powiedziećby można, niechęć, jaką rząd nam objawia, bo przecież byłoby mogło inaczej, a najlepszym tego przykładem jest nasz kraj sąsiedni; Węgry gdzie w tym kierunku dzieje się zupełnie inaczej.

Ale jeżeli wspomniałem o zakładach przemysłowych i fabrycznych, to nie mogę zamilczeć o dalszym fakcie, a fakcie bardzo a bardzo przykrym i świadczącym o nie

dobrym kierunku naszej polityki administracyjnej fiskalnej. Mam tu na myśli nie-szczęsną śrubę podatkową, pod którą wszyscy się uginamy a jeszcze więcej nie-zdrowy i zbyt bezwzględny sposób traktowania przedmiotów opodatkowania.

Rzeczą jest aż nadto dobrze wiadomą, że każdy nowopowstający przemysł w pierwszych chwilach powstania potrzebuje niezbędnie pomocy i ochrony. U nas nietylko tego nie znachodzi, ale co więcej, inspektor podatkowy wysila się na to, ażeby zaraz w pierwszym roku powstania zakładu obliczyć spodziewany dochód jak najwyżej, obliczyć go wedle miary nietylko włożonego kapitału, ale nawet najlepszego spodziewanego rozwoju i zaraz w pierwszym roku, kiedy ten nowy przemysł potrze-bowałby poparcia, ażeby się mógł rozwijać normalnie, rząd okłada go podatkiem za-robkowym tak wysokim, jak gdyby ten przedmiot opodatkowania już był doszedł do najwyższego stopnia rozwoju.

Rzecz zrozumiała, że jestto i administracyjnie i fiskalnie zupełnie nieusprawiedli-wione. Ale rzecz jeszcze boleśniejsza, że takie obłożenie nowej fabryki podatkiem po-nad wszelką miarę wysokim i niesłusznym nietylko przeszkadza jej rozwojowi i nor-malnemu wzrostowi, ale niejednokrotnie tak dalece go utrudnia, że przyprawia nowe przedsiębiorstwa o ruinę.

A najlepszą ilustracją, że tak jest w istocie, jest ten u nas bardzo często po-wtarzający się fakt, że nowo powstające przedsiębiorstwa zaraz w pierwszych latach po powstaniu przechodzą w cudze ręce, bo ci, którzy je założyli, szykan fiskalnych wytrzymać nie mogą.

Mówiąc o miastach i ich przez rząd zawinionych dolegliwościach, wspominam z kolei o niezwyklej drożźnie mieszkań, a mówię o tem w tem miejscu dlatego, że w dzisiejszym czasie staje się ona u nas społeczną klęską, która rozrosła się tak da-lece, że podcina możność egzystencji w miastach, zwłaszcza dla klas pracujących i urzędniczych, ograniczonych na szczupłe dochody.

W tym kierunku nie działał rząd nic, aby temu złemu zapobiedz, a że konse-kwentne odmawianie należytego sprostowania taryf kolejowych i w tym kierunku bar-dzo ujemnie działa, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Dość wspomnieć o wszelkich materyałach budowlanych, które wiele miast musi sprowadzać z daleka a temsamem tylko z winy niesłuszných taryf kolejowych ponosi zbyt wielkie ciężary przewozowe.

Mam tu na myśli wapno, kafele, dachówki i inne materyały budowlane, których cena z powodu zbyt wysokich kosztów przewozu w wielu miastach, jest nieodpowie-dnio wysoka, i dlatego budowie czyni bardzo kosztownemi.

A jeżeli wspomnę przytem o zupełnie błędnej polityce rządu w sprawie karteli, przed którymi nie bierze nas w obronę, a które podrażają także ogromnie ceny wielu materyałów budowlanych, to niewątpliwie z całą słusnością można zarzucić, że w tej drożźnie mieszkań i jej rozwieleniu się rząd ponosi wielką winę.

Ale ponad wszystko powodem zbyt wysokiej ceny mieszkań jest zbyt wielka wy-sokość podatku domowo-czynszowego.

Nie chcę się nad tem szeroko rozwodzić, bo jest rzeczą dobrze znaną, że w niektórych miastach podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami zabiera właścicielowi przeszło 50% dochodu brutto. Konstatuję, że jeżeli ta wysokość nie we wszyst-kich miastach ma miejsce, to jednak nie o wiele od niej odbiega, a nigdzie nie scho-dzi poniżej 40%

Jest to wysokość zbyt wielka: tego ciężaru domy wytrzymać nie mogą. Ciężar ten odbija się oczywiście na lokatorach, bo nie można właścicielowi odmówić prawa do-magania się, ażeby od kapitału w budowę włożonego, miał przynajmniej skromną rentę.

Uznając ten fakt, rząd zapowiedział reformę podatku domowo-czynszowego i jego częściowe zniżenie.

Projekt jednak, jaki został przedłożony, niestety nie zapowiada nam nic lepszego, bo jakkolwiek mieści w sobie pewne obniżenie, to obniżenie to obłożone jest takimi kautelami i warunkami, po części nawet niezrozumiałymi, że po takiej reformie nie możemy sobie wiele obiecywać, zwłaszcza, że wiemy od dawna z doświadczenia, że w Austrii wszechmożnie panuje zasada: „Nie kommt was besseres nach!“

Ale jakkolwiek ten projekt obniżenia podatku domowo-czynszowego jeszcze nie

został uchwalony, już sam fakt przedłożenia tego projektu rząd wyzyskuje na niekorzyść niektórych miast.

Mam tu na myśli czasowe uwolnienia nowych domów od podatków, uwolnienia które rząd przy zachodzących warunkach przedłużał dotąd po za czasokres ustawowy, tj. po za lat 12 aż do lat 20.

Mianowicie z biegiem rozwoju i rozrostu ludności, który w niektórych miastach postępuje bardzo szybko, bo np. miasto Przemyśl w ciągu ostatnich lat 20 z 10.000 mieszkańców wzrosło już prawie na 60.000, okazała się konieczna potrzeba tak ze względów budowlanych i komunikacyjnych jak również ze względów sanitarnych, aby nasze miasta budowane niegdyś bardzo ciasno i nieregularnie, cokolwiek rozszerzyć i uporządkować.

U nas jest to względ bardzo ważny, bo w naszej ojczyźnie, która była niegdyś przedmiotem ciągłych napadów dzikich hord tatarskich, tureckich i kozackich, nasze miasta były twierdzami stojącymi na straży mienia i życia okolicznych mieszkańców i bezpieczeństwa kraju, więc z konieczności miasta te budowały się na sposób fortec, odpowiadających ówczesnym wymaganiom.

Każde z nich opierało się o jakąś piękną rzekę lub niedostępną górę, tuliło się pod ramiona zamku a tuliło się jak najciaśniej, bo z reguły miasta były otoczone murem i głębokim rowem zalanym wodą, aby każdej chwili stawić czoło nieprzyjacielowi.

Więc nie jest rzeczą łatwą dziś przy zmienionych warunkach zabudowania i rozwoju miast uregulować te dawne zbyt ciasne dzielnice tak, aby one odpowiadały dzisiejszym wymaganiom.

Spełnienie tego zadania a zwłaszcza po większych miastach wymaga milionowych wkładów, wymaga ofiar tak wielkich, że miasta podobać im nie mogą.

Aby miastom przyjść z częściową pomocą, przyznawano pojedynczym miastom dalsze uwolnienie nowych budowli od podatku, które rozciągano zazwyczaj do lat 18 lub 20.

W zachodnich prowincjach Rząd robił z tego prawa obszerny użytek dla Galicyi był mniej względny.

Więc robiono nam w tym kierunku wielkie utrudnienia. Wynagano wykazywania warunków co do każdej budoli z osobna, utrudniano, aby znaleźć jakikolwiek powód do odmowy.

Ale przecież niektórym naszym miastom udało się uzyskać takie uwolnienia, z jakich w zachodnich prowincjach prawie wszystkie miasta dawno i w całej pełni korzystają.

I oto mamy już jeden błogi skutek zapowiedzianej reformy podatku domowo-czynszowego.

A doświadczyło tego miasto Przemyśl, którego jestem burmistrzem.

Miasto to, którego śródmieście a zwłaszcza dzielnica żydowska, zabudowane jest bardzo ciasno i nieregularnie, dla wprowadzenia światła i powietrza i dla asanacji potrzebuje, a potrzebuje koniecznie rozszerzenia i uregulowania ulic i z tego powodu starało się o uwolnienie od podatku domowo-czynszowego dla nowych domów na lat 20.

Przed kilku laty gmina sporządziła cały operat, oparty na dokładnych studyach i pomiarach technicznych, w którym podano szczegółowo ulice i domy, które z podanych wyżej powodów mają wszelkie prawo do żądanego uwolnienia.

Równocześnie gmina wniosła podanie do ministerstwa skarbu o uwolnienie od podatku rządowego a do Sejmu krajowego o uwolnienie od dodatków autonomicznych. Sejm krajowy na najbliższej sesji uchwalił żądane uwolnienie dla wszystkich w elaboracie wymienionych domów.

Rząd centralny pisemnym reskryptem oznajmił gminie, że uznaje słuszność żądanego uwolnienia i jest gotów przedłożyć Radzie państwa stosowny wniosek.

Przedtem jednak zarządził komisyjne zbadanie na miejscu zachodzących warunków, co zajęło przeszło rok czasu.

Komisya stwierdziła, że żądane uwolnienie jest uzasadnione, że Przemyśl potrzebuje regulacji i asanacji zwłaszcza jako forteca posiadająca liczną załogę, a wykreśliła ze spisu tylko 3 domy, co do wszystkich zaś innych komisya postawiła wniosek na przyznanie żądanego uwolnienia.

I rzecz wróciła do ministerstwa skarbu i leżała tam dalej, a gdym się upomniał u p. ministra skarbu o załatwienie sprawy, bo ta rzecz dla nas jest istotnie bardzo pilną i pierwszorzędną wagi, p. minister przyrzekł mi wprawdzie, że on uznaje, iż Przemysł jako forteca, ponosząc z tego powodu wielkie ciężary zasługuje na to uwolnienie i niezawodnie je otrzyma, przysłał jednak gminie po dłuższym czasie pisemny reskrypt, w którym oświadcza, wbrew swoim przyrzeczeniom, że z uwagi na proponowaną reformę podatku domowo-czynszowego, wniosku na dłuższe uwolnienie nowych domów w Przemysłu od podatku domowo-czynszowego Radzie państwa przedłożyć nie może, bo wobec zapowiedzianej reformy tego podatku, chwila do tego nie jest odpowiednią.

Oto błogie skutki zapowiedzenia reformy, które zwykłym u nas ponad wszystko górującym systemem fiskalnym, dały się naszemu miastu we znaki.

A mówiąc o mieście Przemysłu nie mogę pominąć i drugiej rzeczy niesłychanie doniosłej, której uregulowania i sprawiedliwego załatwienia u rządu doprosić się nie możemy.

Są to osławione rejonory forteczne, które w szczególności dają się odczuć miastom Krakowowi, Przemysłowi a w części i Lwowowi.

Miasto Przemysł opasane jest wewnętrznymi fortami w odległości kilku kilometrów od miasta, a tuż poza granicami miasta opasane jest wałem fortecznym i bastionami tudzież kilku fortami wewnętrznymi.

W pasie pomiędzy fortami zewnętrznymi a wałem fortecznym a częściowo nawet w obrębie wału fortecznego położone są liczne prochownie, dynamitarnie, fabryki naboju i środków wybuchowych, a co do każdego z tych przedmiotów zastrzeżona jest ustawą pewna i to znaczniejsza odległość, bo np. co do prochowni wynosząca 700 metrów, w której budować nie wolno, tak że grunt może być tylko pod uprawę rolną użyty.

Zrozumieć łatwo, jaka to dla właścicieli kłeska, jeżeli w obrębie miasta, gdzie cena gruntów dochodzi dziś do nadzwyczajnej, anormalnej prawie wysokości, on tego gruntu odpowiednio spożytkować ani pod budowę użyć nie może, co oczywiście jego cenę niesłychanie obniża.

I byłoby rzeczą zrozumiałą, że rząd potrzebujący tych zastrzeżeń dla celów ogólnopaństwowych musi mieć prawo nakładania ich, ależ rzeczą jest słuszną, że jeżeli od jednostki prywatnej dla celów ogólnych wymaga się takich ofiar, to należy ją za to odpowiednio odszkodować.

I w tem właśnie spoczywa ciężar całej niesłuszności, że rząd ograniczając własność prywatną dla celów państwowych w sposób bardzo dotkliwy właścicieli za to zupełnie nie odszkodowuje, wywłaszcza ich bezpłatnie a upominania w tym kierunku napotyka na nieprzewyciężone trudności, napotyka na niechęć rządu, który nic nie czyni, aby słuszności stało się zadość.

I jeżeli już rząd obawia się zbyt wielkich wydatków z powodu tego, że wkroczenia na pole odszkodowania musiałoby objąć stosunki dawne sięgające lat kilkudziesięciu, to powinien przynajmniej uczynić zadość naszemu żądaniu i prochownie i składy materiałów wybuchowych wysunąć dalej poza granice zabudowanej przestrzeni miast, aby przynajmniej w tych granicach mogły się miasta swobodnie rozwijać.

Jest to w szczególności dla miasta Przemysła kwestją nadzwyczaj ważną, bo miasto to posiada mało gruntów budowlanych, a ścieśnione bardzo obszernymi budowlami wojskowymi i zamknięte wałami fortecznymi, dziś już zaczyna cierpieć na brak placów budowlanych zaś z placów jeszcze wolnych pod budowę niestety z powodu rejonów fortecznych korzystać nie może.

Jest to kwestya, którą rząd uporządkować powinien i musi, bo dzisiejsze stosunki nadal utrzymać się nie dadzą.

Przechodzę z kolei do dalszego dotkliwego ciężaru, jaki miasta ponoszą, mianowicie do drożyzny a nawet braku żywności.

W ostatnim zwłaszcza czasie ceny wszystkich najpotrzebniejszych artykułów spożywczych poszły w naszych miastach tak niepomiernie w górę, że stało się faktem, iż robotnik zarabiający dziś prawie 3 razy tyle co przed 2 laty znajduje się w trudniejszym położeniu i w większej trosce o wyżywienie rodziny niż wówczas, kiedy

jego zarobek był znacznie niższy. — Jest to rzecz, na którą składa się wiele przyczyn.

Mówić o tem szczegółowo. zabrakłoby czasu a przyznam się, że pośród tego hałasu, który uniemożliwia większości posłów zrozumienie traktowanego przedmiotu, i chęć odchodzi na wygłaszanie traktatów naukowych, niewątpliwie pożytecznych, ale wobec takiego stanu rzeczy bezcelowych i bezowocnych.

Więc ograniczam się do stwierdzenia, że pierwszym obowiązkiem rządu jest prowadzić odpowiednią politykę cłową i handlową i kierować nią tak, ażeby nie tylko zapewnić zdrowe warunki wzrostowi każdego rodzaju wytwórczości, a zatem rolnictwu, przemysłowi i handlowi, ale z drugiej strony zapewnić i konsumentom pewną sprawiedliwą miarę, poza którą wyzysk w żądanej cenie sięgać nie powinien.

Z całym spokojem i stanowczością twierdzę, że ten rząd, w którego rękę spoczywają wszystkie nici, któremi stosunki wytwórcze i handlowe regulować może i powinien, nic nie zdziałał pożytecznego ani dla producentów ani dla konsumentów, że jego polityka cłowa jest z gruntu błędna, że chyba tylko wielkie centra fabryczne, jak Wiedeń i Praga mogą być z niej częściowo zadowolone.

Ale my zresztą wszyscy śmiało powiedzieć możemy, że rząd centralny znalazł najlepszy sposób, w jaki możnaby produkcję przemysłową zniszczyć a konsumentów wyzyskać.

(P. Wasung. Bravo!)

Zaprzeczyć się bowiem nie da, że polityka cłowa, fiskalna i taryfowa naszego rządu jest najgorszą, jaką sobie pomyśleć można, jeżeli cel prawidłowego rozwoju gospodarstwa ma się na oku

Pod tem to cierpią miasta i cierpią nadzwyczajnie, bo drożyzna artykułów żywności daje się nadmiernie uczuwać.

A mamy jeszcze i ten żal, że kiedy dla uzyskania dostatecznej ilości i niskiej ceny mięsa, tego niezbędnego dla miast środka żywności, toczyły się obrady o sprowadzenie mięsa zagranicznego, co nie byłoby nikomu wyszło na szkodę, bo rzeczą było niewątpliwą, że nasze rolnictwo zapotrzebowaniu w całej pełni podołać nie może, Rząd centralny ograniczył się do faworyzowania Wiednia i Pragi i dla nich tylko dowozu dozwolił.

A nasz Sejm stanął na stanowisku czysto agrarnem, pod tym względem prawie nie rozumiałem i wielu posłów wśród dyskusyi zdradziło nawet brak życzliwości dla miast i zrozumienia ich trudnego stanowiska.

Więc znów dla miast nie zrobiono nic, zostawiano je własnym siłom a miasta nasze cierpią i to tem więcej, że jak już wyżej wspomniałem, rząd odmawiając im tego, co im się słusznie należy, równocześnie na wszystkich polach z podatkowej i społecznej wydatności miast ponad godziwą miarę korzysta.

Dosyć wspomnieć o nadmiernej wysokości podatku domowo-czynszowego, zarobkowego, od przedsiębiorstw obowiązanych do składania rachunków, rentowego, osobisto-dochodowego, które w przeważnej części niektóre nawet wyłącznie opłacają mieszkańcy miast.

Dość wspomnieć o tem, że przy dzisiejszym rozwoju i gęstem zaludnieniu miast, z nich Rząd pociąga również prawie połowę ogólnych podatków konsumcyjnych, tych podatków, które są najwydatniejsze i na których w przeważnej mierze opiewa się cała gospodarka państwowa.

Więc użalać się nie możemy, aby pod względem fiskalnym Rząd był dla nas zbyt łaskawym i owszem przyznać musimy, że Rząd w swojej dobroci idzie dalej, bo ponadto z całą hojnością nakłada na miasta najrozliczniejsze ciężary administracyjne i żąda od nich pomocy w wykonywaniu politycznej administracji kraju.

Mam tu na myśli poruczony zakres działania, który spełniają gminy z polecenia Rządu, a który na miasta nakłada ciężar bardzo dotkliwy i naraża je nieraz na poniesienie bardzo znacznych kosztów. Cokolwiek opiera się o administrację polityczną, wszystko spełniać muszą miasta.

Można śmiało twierdzić, że wielu agend politycznych starostwa przy dzisiejszem szczupłym obsadzeniu nie zdołałyby zatatwić bez pomocy miast.

Prowadzenie spisów popisowych, całe szupaństwo, bezpieczeństwo publiczne, wykonywanie ustawy kwaterunkowej, ściąganie taks wojskowych i wszelkich najróżnorodniejszych należności, doręczania, a zwłaszcza doręczania mnóstwa kart wyborczych do najrozmaitszych wyborów, to wszystko agendy, którychby Rząd bez pomocy gmin załatwić nie zdołał.

Agendy te narażają gminy na znaczne wydatki. Więc słusznie gminy miejskie od szeregu lat dopominają się z naciskiem, aby Rząd za sprawowanie tych czynności bodaj w drobnej mierze je wynagradzał, słusznie żądają, ażeby im przekazano w tym celu bodaj jakąś drobną część jednego z podatków od ich własnych obywateli ściąganych.

I jakkolwiek żądania te Wys. Sejm z całą życzliwością popiera, i już kilkakrotnymi uchwałami swoimi wystósował odpowiednie wezwania do Rządu, wezwania te pozostały dotąd platonicznymi. Rząd dotąd za poruczony zakres działania wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości i słuszności nawet wbrew własnemu interesowi, gminom nic nie zwraca.

Pytam się, jak sobie Rząd wyobraża sytuację?, czy Rząd może liczyć bez końca na cierpliwość miast? Bo nam może braknąć cierpliwości, może nadejść czas, kiedy nam już sił brak, aby temu wszystkiemu podostać, czego od nas żądają, a czy będzie to dobrze, czy będzie to odpowiadało stosunkom uporządkowanego państwa, jeżeli miasta, wyprowadzone z cierpliwości odmówią dalszego spełnienia poruczonego zakresu lub je ograniczą?

Nie przypuszczam, aby Rząd chciał do tego doprowadzić, nie przypuszczam, aby do tego w ogóle dojść mogło, bo znam wysokie poczucie obowiązku i patryotyzm miast i ich reprezentantów.

Ale równocześnie zaznaczam, że wyrazić muszę głębokie ubolewanie, że nasz rząd, względnie jego reprezentanci obdarzeni są takim krótkowidzstwem, które ani ze stanowiska nauki ani ze stanowiska praktyki usprawiedliwić się nie da. I na innych polach polityka rządu w odniesieniu do miast a zwłaszcza do tych biednych i jak Kopciuszek traktowanych miast galicyjskich jest fatalnie błędną. Równocześnie ze wzrostem liczby ludności okazuje się w naszych miastach brak szkół, więc miasta czynią zabiegi o uzyskanie szkół zwłaszcza średnich, bo tego potrzebuje nie tylko ich ludność własna, ale to jest także jednym z powodów który przyczynia się do napływu ludności zamiejscowej, a tem samem do rozrostu miast i wzmoczenia konsumpcji.

I znowu z głębokim żalem zaznaczyć trzeba, że i w tym kierunku Rząd co do miast stosuje bardzo niewłaściwą i ubolewania godną politykę.

Zakładanie i utrzymywanie szkół średnich jest obowiązkiem Rządu, ale Rząd tego obowiązku spełnić nie chce, lecz wprowadził co do miast tę taktykę, że od miast, które chcą otrzymać zakład średni, żąda, aby się do założenia i utrzymania zakładu przyczyniły odpowiednim datkiem.

I tak, żąda, ażeby dać bezpłatnie grunt pod budowę, aby zbudować własnym kosztem budynek szkolny, a w wielu wypadkach udało się Rządowi uzyskać nawet roczne prestacje na utrzymanie zakładu. Rząd wprowadził tu formalne targi. Poje dyncze miasta, aby uzyskać zakład a zwłaszcza zakład fachowy, przelicytowują się, które więcej da, a Rząd tę niezdrową politykę podtrzymuje.

I nie jest to dla miast rzeczą błahą, że to, co im się słusznie należy, co leży nietyle w interesie miast ile w interesie ogólnie krajowym, że to mają pojedyncze a mało zamożne miasta okupywać ogromnymi ofiarami i to ze szkodą dla innych nie mniej doniosłych celów.

Nie jest bowiem rzeczą błahą żądać gruntu i budynku np. pod szkołę realną, lub pod szkołę fachową.

W większych miastach nakład taki sięga wysokości pół miliona, a miasta obarczone długami takich ofiar ponosić nie są w stanie. I nie jest rzeczą zdrową wprowadzać konkurencyę pomiędzy miastami, bo nie ofiarność tej albo owej gminy, ale istotna potrzeba i spodziewany pożytek zakładu powinien decydować o miejscu jego założenia.

A już wręcz szkodliwemi trzeba nazwać ze stanowiska ogólnego interesu żądania rocznej prestacji na utrzymanie zakładu średniego. Bo to doprowadziło do tych niedobrych konsekwencyi, że gmina która w pierwszej chwili dla pozyskania szkoły średniej zobowiązała się do uiszczania rocznej prestacji prze-

chodzącej jej siły finansowe, dzisiaj popadła w długi, nie może sobie dać rady i chodzi i żebrze, aby ją od tej lekkomyślności na siebie przyjętej prestacyi zwolniono.

Jeśli mówię o polityce rządu w odniesieniu do miast, to nie mogę się powstrzymać od tego, aby nie wspomnieć o sprawie ostatniej, która nas reprezentantów i burmistrzów miast w wysokim stopniu obchodzi i wielką napętnia troską na przyszłość.

Mam tu na myśli rozdawnictwo koncesyj szynkarskich z powodu ustania prawa propinacyi. I w tym kierunku ze strony rządu spotkaliśmy się z małym zrozumieniem istotnych warunków, spotkaliśmy się z tem, że nieodpowiednie rozdawanie tych koncesyi grozi nam tem nieszczęściem, że wielką ilość ludzi, którzy dotychczas pracowali spokojnie i uczciwie na wyżywienie swoich licznych rodzin, przez odjęcie jedyne go dotychczasowego sposobu zarobkowania skazano na nędzę, co wytworzy dla miast liczny bardzo niebezpieczny proletaryat.

Nie chcę się dalej rozwodzić i przechodzić szczegółowo wszystkich tak rozlicznych gałęzi administracyi kraju, ogólnie tylko zaznaczę, że nasze miasta galicyjskie mogą i mają pełne prawo utyskiwać na to, że ze strony rządu zbyt mało doznają życzliwości, zbyt mało doznają opieki, a niestety są za słabe, aby wyrzec należyty nacisk i uzyskać to, co im się słusznie należy.

Przechodzę z kolei do rozpatrzenia sposobu, w jaki rząd autonomiczny wykonywał opiekę nad miastami przez tych długich lat 50 życia konstytucyjnego i do jakich doprowadził rezultatów, I jako długoletni burmistrz niestety znów dochodzę do tego samego zarzutu, jaki wypowiadam z całą boleścią i całą goryczą, że, o ile chodzi o nasze miasta, rząd krajowy w swej samolubnej i zbyt agrarnej polityce nie wiele odbiegł od rządu centralnego.

I tu spotykam się z wrażeniem tem samem i sądzę, że nie jest ono stronnicze, lecz w całej pełni usprawiedliwione, że i kraj te miasta, które na pokrycie potrzeb kraju składają większą połowę potrzebnych funduszów. traktował jako dobre źródło dochodu i wysysku, że brano od miast, co się dało, a im w zamian nie dawano nic zgoła. A już ze stanowiska nauki zarzucić trzeba, że jest droga najzupełniej błędna, bo kto myśli o dźwignięciu kraju i jego przyszłości, ten powinien pamiętać, że źródła podatkowe, a zwłaszcza dobre i wydatne źródła należy podtrzymywać i pracować nad ich rozrostem, bo tylko ta droga doprowadza do możliwości uzyskania wzrostu dochodów, podczas kiedy każda inna grozi zanikiem dochodów a nawet całkowitem zniszczeniem wydatnych dzisiaj źródeł podatkowych.

I mówiąc o traktowaniu miast przez Rząd krajowy w pierwszym rządzie stawiam nieodpowiednie traktowanie miast na polu ustawodawstwa szkolnego, mianowicie szkolnictwa ludowego:

Obowiązek zakładania szkół ludowych i utrzymywania ich, zatem utrzymywania budynków, dawanie przyborów szkolnych, obsługi, opału i oświetlenia nałożono na gminy.

W miastach stanowi to poważny ciężar, który w miastach większych pociąga za sobą milionowe wydatki na budowę szkół gminnych, a obok tego krociowe roczne wydatki na utrzymanie i t. d.

Powrócę do tej kwestyi, a tu naprzód omówię przepisy ustawowe o świadczeniu gmin na rzecz szkół ludowych i wykazę, jak ustawa krajowa z 24. kwietnia 1894 Nr. 49. niesprawiedliwie obeszła się z miastami.

Ustawa rozdziela wydatki na szkoły na dwie kategorie. Do jednej zalicza wydatki na budowę i utrzymanie, o czem powyżej już mówiłem, do drugiej wydatki na płace nauczycielskie. Otóż co do tego ostatniego ustawa ustanowiła tę zasadę, że płace nauczycieli szkół ludowych pokrywa fundusz krajowy, a na zasilenie tego funduszu opodatkowani całego kraju płacą 6% dodatków do podatków, jako dodatek szkolny, natomiast miasta i opodatkowani w miastach płacą dodatek w wysokości 9%. Dlaczego miasta płacą półtora razy więcej, trudno zrozumieć, tem trudniej usprawiedliwić! Ponadto ustawa w § 16. ust. 3. postanawia, że Radzie szkolnej krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym przysługują prawo nałożenia na gminy miejskie dalszej prestacyi na płace nauczycielskie w miarę majątku, jakie miasta posiadają i dochodu, jaki z niego czerpią.

I z tego prawa Rada szkolna korzystała bardzo obszernie. Nie chcę się tu szczególnie rozwodzić nad tem, że niektórym miastom wymierzono nadzwyczajne dodatkowe prestacje tak wysoko, że musiały się uciekać aż pod obronę trybunału

administracyjnego, a powiem tylko, że jest to ciężar, który w żadnym razie nie da się usprawiedliwić, bo mówić o majątku, jakie posiadają miasta i z jakiego czerpią dochody, znaczy zamykać oczy na rzeczywistość. Z bardzo małymi wyjątkami miasta nasze nie posiadają żadnego majątku, któryby im przyniósł dochód, bo ich majątek spoczywa w budowach publicznych jak szkoły, które nic nie przynoszą, przeciwnie, pociągają za sobą bardzo znaczne, stałe, dalsze wydatki, lub koszary, z których dochód jest minimalny, albo też zakłady spełniające cele publiczne, a przynoszące dochód bardzo ograniczony.

Z drugiej strony miasta, zwłaszcza w czasach dzisiejszych ponoszą tak znaczne ciężary, że gdyby nawet majątek ich dawał jakikolwiek dochód, to przecież nie jest rzeczą, któraby się dała ze stanowiskiem rozważnej administracji pogodzić, ażeby przychodzić do miast i nie bacząc na inne realne, a być może ważniejsze ich potrzeby, zabierać im drobną nadwyżkę na cele szkolne.

Powiedziałem, że skorzystano z tego w wysokiej mierze i nie cofam tych słów, a jako przykład przytoczę daty, jakie posiadam z Przemyśla.

Miasto Przemyśl nie posiada żadnego majątku; głównym jego dochodem budżetowym i głównym, najwięcej wartościowym przedmiotem inwentarza gminnego było prawo propinacyi, które gaśnie z pierwszym styczniem roku przyszłego. Miasto to, jako forteca, ma bardzo wielkie potrzeby i ponosi na budowę koszar i kwaterunki stałe i dorywcze myjątkowo wielkie wydatki. Mimo to, z tytułu tych dodatkowych presta-cyj nałożono na gminę miasta Przemyśla roczny wydatek w kwocie 27.566 K, które miasto płaci ponad wszystkich innych obowiązanym, rozporządzających niewątpliwie większą siłą finansową.

I oto jak się smutno przedstawia bilans wydatków na szkoły w mieście tej miary jak Przemyśl. W budowę gmachów szkolnych Przemyśl włożył przeszło 1 milion koron, na utrzymanie budynków szkolnych i t. d., na różne subwencye i remunera-cye na cele szkolne Przemyśl wstawia corocznie do budżetu 102.000 K, a prócz tego na płace nauczycieli daje 9% dodatku, co wynosi około 45.000 K i prestacje powyżej wspomniane, tak, że wydatek na płace nauczycielskie z Przemyśla pociągany wynosi rocznie 73.000 K.

Długi Przemyśla wynoszą przeszło 2 miliony koron, a cały dochód budżetowy nie dosięga 800.000 K. Przy tych danych wydatek na szkolnictwo, w wysokości powyżej określonej, jest rzeczywiście ogromnie przesadzony.

I miasta chętnie godzą się na to, że w rzędzie obowiązanym przyznano im miejsce uprzywilejowane, że zamiast 6% dodatków płacą 9%. Miasta ile sił starają się zadość uczynić rozrostowi szkolnictwa i dostarczyć dostatecznej ilości budynków szkolnych, ale przeciw tej dodatkowo im narzuconej prestacji, którą na nie narzucono i z tego tytułu w ciągu ubiegłych lat 16 wybrano z Przemyśla blisko pół miliona koron, miasta od pierwszej chwili gorąco protestowały i protestują i nie przestaną się upominać, aby uchylono od nich tę krzywdę, która je niesłusznie trafiła.

I miasta uczynią to tem skwapliwiej i śmieiej i z tem większym naciskiem, że przede wszystkim nie zgadza się to z zasadami zdrowej administracji, aby poszczególne klasy ludności lub organizacje społeczne traktowano nie podług jednej miary, że dalej nie zgadza się to z zasadami antonomii, aby miastom obdarzonym rządem autonomicznym ktokolwiek miał prawo odejmować pewną część ich własnych dochodów czerpanych z majątku zarodowego i odejmować zarządowi miast prawo dyspozycji swoimi funduszami, na jakie cele te dochody mają być użyte, że wreszcie miasta broniąc całości własnych dochodów przemawiają nietylko w imieniu własnym, ale w imieniu kraju, bo tych dochodów potrzebują i użyją nie na inne cele, ale na cele ogólne, na pożytek ludności, na pożytek kraju. (*Brawo*).

O to obawiać się nie potrzeba, by zarządy miast, które odznaczają się niezwykłą oszczędnością i dobrem zrozumieniem interesów ogółu, z pozostawianych im dochodów uroniły cokolwiek, bo my pracując dla miast trzymamy przed sobą ciągle tę dewizę, że pracujemy dla kraju.

Powracam teraz do sprawy budowy i zakładania szkół.

Bo i w tym kierunku jak sądzę, z całą słusnością uzalić się mogę, że miasta nasze doznały krzywdy, a jeżeliby ten wyraz był za ostry, to przynajmniej nie doznały one żadnej opieki i poparcia.

Kwestyi nie ma, że ciężarowi dostarczania budynków szkolnych nie były w stanie podolać nasze biedne i istotnie ponad wyraz ekonomicznie zaniedbane gminy wiejskie. I dlatego też słusznie uczyniono i z całym uznaniem jako obywatel kraju to podnoszę, że dla dopomożenia tym biednym gminom, dla usunięcia analfabetyzmu, dla przyspieszenia budowy szkół utworzono dziesięciomilionowy fundusz zapomogowy dla zakładania, przebudowy i rozszerzania budynków szkół ludowych.

Z tego funduszu gminy wiejskie drogą zapomóg bardzo wydatnie korzystały, i dlatego też z całym zadowoleniem skonstatować można, że w ostatnich czasach nasze szkolnictwo ogromnie się podniosło i szybkim krokiem zdążamy do tego, że analfabetyzm będziemy mogli złożyć do archiwum jako rzecz u nas już nieznaną.

Ale równocześnie zaznaczam, że o miastach wcale nie pomyślano, że dla miast nie zrobiono tymczasem nic i zostawiono je wyłącznie siłom własnym. Upominaliśmy się o to niejednokrotnie.

W tym roku kolega Kleski z tow. postawił wniosek o utworzenie funduszu pożyczkowego, z któregoby miasta mogły dostawać bezprocentowe pożyczki na budowę szkół ludowych. Miasta nie żądają zapomogi, one mają zaufanie do sił własnych i będą się starały dać sobie radę.

Miasta liczą się z tem, że fundusze krajowe są szczupłe a kraj ponad miarę obciążony. Toteż ofiara opłacania odsetek od funduszy drogą bezprocentowej pożyczki udzielanych, nie jest tak wysoką i jej siły kraju łatwo podoleją. A tej ofiary miasta żądać muszą, bo wydatek na budowę szkół jest wydatkiem kompletnie nieproduktywnym i instytucje finansowe na cele budowy szkół pożyczek udzielać nie chcą.

Jako prezes Związku miast znam miasta, które stoją przed koniecznością zamknięcia starych ruder szkolnych i zastąpienia ich nowymi budynkami. Nie mogą jednakoż tego dokonać z powodu braku funduszy i niemożności uzyskania pożyczki. I stąd wytwarza się nadzwyczajnie smutny stan rzeczy.

Nasze dzieci, istoty młode i wątłe, w wieku rozwoju, kiedy są najwrażliwsze na wpływy szkodliwe wilgoci, przeciągów i nieodpowiedniego pomieszczenia, narażane są niejednokrotnie na pobieranie nauki w lokalach urągających najprymitywniejszym wymaganiom, w lokalach, w którychby żaden urząd miejski nie pozwolił mieszkać osobom prywatnym, w lokalach, które ze względów zdrowotnych z urzędu powinny być zamknięte.

Więc niewątpliwie ta drobna ofiara, jakiej miasta żądają od kraju leży nietylko w interesie miast, ale i w interesie kraju.

Żądanie to jest więc ze wszech miar usprawiedliwione. Ale niestety z żalem podnoszę, że ten wniosek spotkał się wprawdzie z życzliwością niabyto, ale z życzliwością platoniczną. My to czujemy, że daleko do tego, aby przystąpiono na prawdę do utworzenia takiego funduszu pożyczkowego, my to czujemy, że tej pomocy dać nam nie chcą i że będą starania czynione, ażeby tę rzecz odsunąć ad calendas graecas.

A jeżeli tak się stanie, to stanie się nie dobrze, Panowie z większości, bo możecie być pewni, że my nie zaniedbamy żadnej sposobności, ażeby Wam rzucić w oczy, że odpowiedzialność za ten przykry i nieodpowiedni stan rzeczy tylko na was spada.

Drugiej dotkliwej krzywdy doznały miasta ze strony nowej ustawy drogowej. Nową ustawą drogową zniesiono prestacje i wprowadzono ogólne dodatki drogowe w wysokości 18%,

Marszałek. (do postów, otaczających mowcę i głośno rozmawiających). Proszę nieprzeszkadzać mowcy i zejść z mównicy.

P. Doliński. a zarazem przekazano powiatom obowiązek utrzymania i budowy wszystkich dróg w powiecie a zatem dróg powiatowych i gminnych tak I. jak i II. klasy.

Wyjątek uczyniono tylko co do miast rządzących się ustawą z r. 1889, którym pozostawiono zarząd dróg, zatem budowę tak dróg jak ścieków, chodników itd. i ich utrzymanie.

Na ten cel przekazano miastom z owych 18% dodatków połowę t. j. 9%, natomiast drugą połowę przekazano powiatowi.

Nie ma kwestyi, że miasta ponoszą daleko większe ciężary na drogi aniżeli powiat i dodatek 9% na ten cel wcale nie wystarcza. I to jest powodem, że miasta bądź to subwencyami z innych dochodów, bądź nakładaniem dalszych dodatków drogowych na cele drogowe przyczyniać się muszą. Więc muszą dodawać na własne drogi, a ró-

wnocześnie ustawa nadaje powiatowi prawo nakładania w razie potrzeby dalszego dodatku drogowego, który już obciąża cały powiat i powiat go w całości zabiera dla siebie.

To wytwarza ten niezdrowy stan rzeczy, że miasto jest w położeniu, że ponad 18⁰/₀ musi płacić i dalsze dodatki na powiat i dalsze dodatki na własne drogi, którego już reszta powiatu nie płaci.

To jest krzywda. W tym kierunku postawiłem także wniosek — niestety od roku przeszło dotąd wyczerkuje on załatwienia.

Również niesłusznie są miasta traktowane na polu budowy szpitali — mianowicie wielki to ciężar dla miast, żądanie usankcyonowane ustawą, aby ponosiły połowę kosztów budowy.

Niesłusznie zrzucano na miasta obowiązek kwaterunkowy mianowicie dostarczania koszar i ponoszenia kosztów kwaterunku a fundusz koszarowy, który dla umożliwienia miastom spełnienia tego obowiązku niegdyś utworzono, jest śmiesznie mały.

Postawiony w tym kierunku przezemnie wniosek na odpowiednie powiększenie tego funduszu, powinien być i to z porządanym pospiechem przychylnie załatwiony.

Nie mogę się powstrzymać od wspomnienia, do jakich śmieszności dochodzi niekiedy administracja, i w tym kierunku naprowadzę, że za utrzymanie szupaśników i dostarczanie im żywności zwracają miastom 30 halerzy dziennie.

To w dzisiejszych stosunkach chyba kwota tak śmiesznie mała, że tylko ofiarności gmin, które oczywiście za dostarczany aresztantom wikt płacą znacznie więcej, zawdzięczyć należy, że śmierć głodowa nie stała się zwykłą karą biednych szupaśników. A z własnego doświadczenia stwierdzam, że uzasadnione prośby gmin o podwyższenie tego ryczałtu konsekwentnie nie odnoszą skutku.

Nie chcę się dalej rozszerzać nad innymi przykrymi stosunkami, z którymi miasta mają do walczenia.

Staranie się o dopełnienie dzisiejszych coraz wyższych wymogów na polu sanitarnem, na polu opieki weterynaryjnej, to są żądania tak doniosłe, którym miasta tylko z trudnością sprostać mogą. A dalsze żądania przy dzisiejszym rozroście miast zupełnie uzasadnione, budowy dobrych komunikacyi, dobrego oświetlenia, wodociągów, kanalizacyi — toż przecież wymagania tak kosztowne, że miasta im już sprostać nie mogą.

I dlatego dziwić się nie można, że miasta nie znachodząc u rządu krajowego tej opieki, jakaby im się wedle naszego najlepszego przekonania słusznie należała, domagają się z całym naciskiem powiększenia liczby swoich reprezentantów, ku czemu teraz nadarza się dobra sposobność.

I zapewniam Was, Panowie z większości, że możecie to zrobić i jeżeli nam dacie większą ilość reprezentantów, znajdziecie w nich mężów obdarzonych patriotyzmem i wysoką inteligencją, dobrze wyszkolonych w pracy i zawsze do niej gotowych i chętnych, więc powiększając liczbę posłów z miast nie tylko zrobicie dobrze uchylając dotychczasowy nieodpowiedni stan rzeczy, ale przez pozyskanie dzielnych pracowników oddacie prawdziwą przysługę krajowi i jego przyszłości. (Oklaski.)

Marszałek (*stuka trzykrotnie laską, wrzawa ucicha*).

Stwierdzając, że rozprawa budżetowa trwała 5 godzin przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

(P. T. Staruch. Sziś' hodyn, ne piat')

(Шість годин не пять!)

Marszałek. Dziękuję za poprawkę.

P. Skwarko. Proszu o hołos w sprawie formalnij.

Прошу о гоłos в справі формальній.

Marszałek. Głos ma p. Skwarko w sprawie formalnej.

P. Skwarko. Na pidstawi § 76 regulamina sojmowoho a widtak § 81 i 5 toho samoho regulamina zhołosuju imenom klubu ukraińsko-ruskoho wnesenie protestu protyv lehalnomy nynisnych i wczerasnyh obrad i widtak protywnirnosty protokoliw z obrad z dnia wczerasznoho i nynisznoho.

На підставі § 76. регуляміну соймowego а відтак § 81. і 5. того самого регуляміну зголошую іменем клубу українсько-руського внесе́не протесту протів легальности нинішних і вчєрашних обрад і відтак протів вірности протоколів обрад з дня вчєрашного і нинішного.

Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się jutro w piątek dnia 11. listopada 1910 o godzinie 9 rano z tym samym porządkiem dziennym.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911.

Sprawozdawca generalny poseł Kozłowski.

2. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia ubezpieczenia bydła.

Sprawozdawca poseł Paygert.

(P. T. **Staruch.** Reforma wyborcza na plac!)

(Реформа виборча на пляц.)

Przyjdzie także!

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 53 po południu).
